

Jakub Tyszkiewicz, Edward Czapiewski,
Historia powszechna. Wiek XX, Wydawnictwo PWN,
Warszawa 2010

W rodzimej historiografii prace poświęcone dziejom powszechnym są w wyraźnej mniejszości. Jeszcze dobitniej prawidłowość tę można zaobserwować w odniesieniu do syntez – te, które obejmują swym chronologicznym zasięgiem wcześniejsze czy późniejsze epoki, można policzyć na palcach obu rąk, portrety zaś poszczególnych stuleci, tak jak miało to miejsce przykładowo w odniesieniu do wieku XVIII, który opisał znakomity historyk, Emanuel Rostworowski, są jeszcze rzadsze. W tym kontekście na dzieło dwu wrocławskich historyków, reprezentującego Uniwersytet Jakuba Tyszkiewicza oraz Dolnośląską Szkołę Wyższą, Edwarda Czapiewskiego, należy spojrzeć z tym większym uznaniem. Rośnie ono zaś jeszcze bardziej, jeśli uświadomimy sobie, że od czasu, gdy w roku 1997 inny wybitny znawca historii naszego globu, Wojciech Roszkowski, opublikował swe *Półwiecze* (Warszawa 1997), i to zajmując się jedynie historią polityczną, z podobnego rodzaju próbą mieliśmy do czynienia tylko w przypadku dwóch zbiorowych inicjatyw krakowskich oraz syntezy niezującego już poznańskiego historyka, Antoniego Czubińskiego (*Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2006).

Za oczywistą możemy uznać konstatację, że historyczna narracja, poświęcona obojętnie któremu stuleciu, nie powinna rozpoczynać się od cezury wyznaczonej w sposób mechaniczny. Wystarczy przypomnieć, że niezwykle gorące spory toczyły się w trakcie zgłaszania propozycji, kiedy faktycznie kończył się wiek XVIII, a tym samym rozpoczynało XIX stulecie. Dla części badaczy cezurą końcową był rok wybuchu wielkiej rewolucji we Francji, dla innych – kres epoki napoleońskiej, wszelako i jedni, i drudzy posługiwali się mocnymi, dobrze osadzonymi w historycznym kontekście, argumentami. Podobnie jest i w przypadku dzieła Czapiewskiego i Tyszkiewicza. Dla nich, a dodam, że nie jest to opinia egzotyczna, wiek XX rozpoczyna się w momencie wybuchu I wojny światowej, wojny, która w praktyce pogrzebała XIX-wieczny, nie tylko polityczny, porządek. Więcej dyskusji wzbudzi zapewne przyjęta w pracy cezura końcowa, choć w gruncie rzeczy odnosi się ona jedynie do dziejów politycznych. Jest nią rok 1989 i jeśli uznać zasadny skądinąd europocentryczny punkt widzenia, wedle którego zapowiedzią czy, ujmując rzecz mocniej, początkiem jakościowej globalnej zmiany stała się europejska „jesień narodów”, to autorski punkt widzenia należy zaakceptować. Jeśli jednak stwierdzimy, że przemiany polityczno-ustrojowe, nader ważne dla części „starego kontynentu”, nie przesądzają kształtu światowych trendów, data zamknięcia narracji (rok 1989) będzie postrzegana co najmniej jako dyskusyjna. Zwłaszcza że sam rok 1989 nie do końca stał się zamknięciem, jak to ujęli autorzy, „zimnowojennych zmagania” (s. 25).

Generalnie wszakże, jak się zdaje, autorskie ujęcie należy uznać za nader trafne. Szerokiej panoramie wydarzeń politycznych, działań militarnych i dyplomatycznych poczyniła

towarzyszą, w oddzielnym ujęciu, zapisy cywilizacyjnych przemian, poczynając od problemów demograficznych, poprzez wywołane wojnami i właśnie przemianami cywilizacyjnymi migracje, aż po najrozmaitsze kwestie, związane z nowym pojmowaniem religii z życia nowego, globalnego społeczeństwa. Ta część, odpowiadająca duchowi naszych czasów, ale nieulegająca w sposobie opisu modnym, z pozoru nowatorskim trendom w odczytywaniu minionej rzeczywistości, zasługuje na podkreślenie, przynosi bowiem potencjalnemu czytelnikowi jakże istotne dopełnienie w postaci tych wszystkich elementów, które w zdominowanym przez politykę świecie spychano z reguły na znacznie odleglejszy plan. A potencjalnym czytelnikiem będzie przede wszystkim student – *Wiek XX* sytuuje się wszak pośród znaczących podręczników akademickich – toteż każdorazowo wyjście poza polityczno-militarny schemat należy traktować jako poszerzanie horyzontów poznawczych studenta, głównie tego studiującego historię, ale też nauki o polityce, stosunki międzynarodowe czy dziennikarstwo. Zresztą, co wypada dodać, synteza została przygotowana z dużą dbałością o zaspokojenie właśnie dydaktycznych potrzeb kogoś, kto po nią sięgnie – każdy rozdział nie tylko został rozbity na logiczny ciąg mniejszych segmentów, ale w każdym z nich na marginesach zaznaczone zostało wydarzenie wiodące czy istotny problem. To znacznie ułatwia nie tylko samą lekturę, ale i umożliwia lepsze zrozumienie istoty autorskiego wywodu. Z dydaktycznego zatem punktu widzenia podręcznik Czapiewskiego i Tyszkiewiczza zasługuje na dodatkowe polecenie.

Synteza, w lapidarny sposób przedstawiana w niniejszym tekście, zasługuje bez wątpienia na szczegółową, obszerną recenzję, zapewne niepozbawioną i akcentów o charakterze polemicznym. Przykładowo segmentowy sposób narracji spowodował, że ruchy młodzieżowej kontestacji roku 1968, o różnym zresztą charakterze i diametralnie niekiedy odmiennych powodach zaistnienia ukazane zostały całkowicie oddzielnie w zachodniej i wschodniej Europie tudzież w Stanach Zjednoczonych – całościowe spojrzenie z pewnością pozwoliłoby na lepsze uchwycenie zarówno różnic, jak i podobieństw. Niekiedy narracja, przede wszystkim z powodu nieuchronnych skrótów myślowych, prowadzi do uproszczeń, tak jak ma to miejsce przy okazji charakteryzowania dokonań światowej kinematografii. Nie czynię z tego zarzutu, wszak autorskie spojrzenie siłą rzeczy obciążone być musi sporą domieszką i subiektywizmem, i koniecznością skrupulatnego korzystania z naukowego, zwłaszcza najnowszego, historiograficznego dorobku. A nie ulega wątpliwości, że autorski duet na tym obszarze wykazał się znajomością nie tylko najnowszych ustaleń historiografii rodzimej, ale też sięgnął do prac zarówno nowszych, jak i tych, które powstały już jakiś czas temu, ale w interpretacyjnej warstwie zachowały po dziś dzień aktualność bądź prowokowały do stawiania istotnych pytań. To również silna strona syntezy, przy czym, co szczególnie godzi się podkreślić, obok tradycyjnego głównego narracyjnego nurtu, związanego czy to z rozwojem sytuacji w obrębie światowych mocarstw, czy newralgicznych rejonów XX-wiecznego świata, w ciągu zdarzeń, przywoływanych przez autorów, pojawiają się problemy państw i społeczeństw z punktu widzenia europejskiego czytelnika wręcz egzotycznych, a z całą pewnością bardzo mało znanych.

Do rąk czytelnika trafiła zatem synteza po prostu dobra. Napisana w wartki, a zarazem przystępny sposób. Wartościowa z dydaktycznego punktu widzenia. I, co szczególnie ważne, rzetelna.

Włodzimierz SULEJA